



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Artysta
eksperymentator
| s. 4



Cieszyński Jezusek z drugiego
piętra i z piwnicy (cz. 2)
| s. 5



Marcin Dołęga:
Wróć w pełnej sile
| s. 8



Fajerwerki nie na każdym niebie

REGION: Po spokojnych, rodzinnych świątach Bożego Narodzenia czas na huczny sylwester w szerszym gronie. Na kilka dni przed końcem roku większość ludzi ma już sprecyzowane plany sylwestrowe. Jeszcze z większym wyprzedzeniem pożegnanie roku planują urzędy gmin i miast. Pokaz fajerwerków szykują jednak tylko nieliczne.

Wspólny sylwester na rynku z pokazem sztucznych ogni nie jest domeną tylko większych miast. O tym, czy wraz z wybiciem na zegarach północy niebo zajaśnieje barwami, zależy bowiem nie tylko od zasobności miejskiej skarbonki, ale też od miejscowych zwyczajów. A te, jak wynika z wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych miast i gmin naszego regionu, są różne.

Miastem, które co roku funduje mieszkańcom świetne show, jest Hawierzów. Z uwagi na płaski teren hawierzowskie fajerwerki mogą z powodzeniem podziwiać również mieszkańcy okolicznych wiosek. Miejscowi natomiast mogą się udać do samego centrum wydarzeń, którym jest park vis a vis Domu Towarzystwa. – Pokaz sztucznych ogni przy muzyce rozpoczynamy dopiero kwadrans po północy, żeby dać ludziom czas na spokojne wzniesienie noworocznego toastu w swoich domach – mówi dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury, Yvona Dlábková.

Niewiele co do liczby mieszkańców ustępująca Hawierzowowi Karwina nie przewiduje w swoich planach sylwestrowych podobnej atrakcji. Powodem nie są ani brak dobrej woli ratusza, ani oszczędności. – Sylwester na rynku z pokazem fajerwerków po prostu się u nas nie sprawdził. Kilka lat temu próbowaliśmy zorganizować taką imprezę na frysztackim rynku, ale spotkaliśmy się z brakiem zainteresowania właścicieli miejscowych restauracji i straganów. Ludzie przyszli na rynek, ale nie mieli gdzie się ogrzać, ani co zamówić – wyjaśnia przyczyny, dla których miasto postanowiło zrezygnować ze wspólnych obchodów sylwestra, rzeczniczka karwińskiego ratusza, Šárka Swiderová.

Nie na rynku, ale nad Olzą, na nabrzeżu pomiędzy jednym i drugim mostem granicznym, 2013 rok powitają cieszyńscy. Pokaz sztucznych ogni przeniesiono tu spod ratusza ze względów bezpieczeństwa. – Od trzech, czy nawet już czterech lat mieszkańcy spotykają się w tę noc nad rzeką. Specjalnie zamówiliśmy sztuczne ognie wylatujące wysoko w górę tak, żeby były widoczne również w dzielnicach bardziej oddalonych od centrum – podkreśla rzeczniczka Czeskiego Cieszyńska, Dorota Havlíková.

Wspólne powitanie 2013 roku szykują również władze Ligotki Kameralnej. We wiosce pod Godulą sylwester na rynku ma już swoją tradycję. Tegoroczne obchody niewiele będą się różnić od tych z ubiegłych lat. – Nie organizujemy żadnej wielkiej uroczystości, nie stać nas na drogie fajerwerki. Przed północą miejscowy trębacz zagra kilka ko-



Fot. MAREK SANTARIUS

Na takie fajerwerki mogą liczyć m.in. mieszkańcy Hawierzowa.

łęd z wieży ewangelickiego kościoła. O północy wzniesiemy wspólny toast szampanem i złożymy sobie życzenia noworoczne. Przyjść może każdy mieszkaniec – zaprasza wójt Miroslav Hampel.

Ligotka jest jedną z nielicznych wiosek, które organizują sylwestrowe spotkanie z mieszkańcami. W pozostałych gminach nie ma takiego zwyczaju. – Nie organizujemy gminnego sylwestra ani fajerwerków – informuje wicewójt Bystrzycy, Roman Wróbel. – Ludzie spędzają ten wieczór raczej w rodzinach i wśród znajomych – dodaje zastępca wójta sąsiedniej Wędryni, Bogusław Raszka. Także mieszkańcy Trzyńca w tę noc nie mają co liczyć na wspólnego szampana i podniebne show. Jak dowiedzieliśmy się od rzeczniczki Šárki Szlaurovej,

w mieście nie ma takiej tradycji. Ludzie co prawda spotykają się spontanicznie na rynku, ale miasto fajerwerków nie organizuje. Jeżeli chce się komuś sztucznych ogni, sam musi w nie zainwestować.

W kameralnym gronie, wśród najbliższych, krewnych i dobrych znajomych pożegnają kończący się 2012 rok również mieszkańcy Bukowca. – Sylwester będzie dla nas ostatnią okazją do wypoczynku. Wraz z rozpoczęciem nowego roku czeka nas bowiem sporo pracy. Nasza wioska będzie obchodzić 660. rocznicę założenia. Imprezy o charakterze jubileuszowym zaplanowaliśmy już na wszystkie miesiące przyszłego roku – zapowiada wójt Monika Czepczorová.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

ULICA HAVLA? NAD OLZĄ CHYBA NIE

Pierwszy prezydent Republiki Czeskiej, a wcześniej pierwszy polistopadowy prezydent Czechosłowacji – Václav Havel – zmarł 18 grudnia 2011 roku. Jego imię nosi praskie lotnisko na Ruzyni, a nawet jedna z ulic polskiego Gdańska. Niemniej nad Olzą, nad którą Havel zawiązał w czerwcu 1993 roku, nie będzie na razie ani ulicy, parku ani też rynku, który nosiłby imię byłego prezydenta. – To by poniekąd utrudniło życie niektórym mieszkańcom naszego miasta – mówi rzeczniczka czesko-cieszyńskiego ratusza, Dorota Havlíková. – Gdyby doszło do zmian nazw niektórych ulic, ludzie musieliby zmienić dokumenty. A mogłoby ich być sporo, bo na pewno nie nazwalibyśmy imieniem prezydenta Havla którejś z nieważnych ulic na krańcach miasta, przy której stoją najwyższe trzy domy – wyjaśnia rzeczniczka. – Może warto by zatem pomyśleć o nadaniu imienia Havla nowej ulicy – dodaje. Dorota Havlíková mówi też, że jedną z ulic warto by poświęcić innemu osobom, jak na przykład wybitnemu czeskiemu reżyserowi, Františkowi Vlácilowi, który urodził się w Cieszynie, a jego film „Markéta Lazarová” został uznany w ankiecie nie tylko widzów, ale też krytyków, za najlepszy film czeskiej kinematografii wszech czasów. O Havlu, jako patronie ulic lub innych miejsc publicznych, nie myślą też władze Karwiny. – Mieszkańcy wolą nazwy bardziej neutralne: Lipowa, Północna lub Wiosenna – mówi rzeczniczka karwińskiego magistratu, Šárka Swiderová. Do dziś w mieście są: Rynek Gagarina, ulice: Armii Czerwonej, Urxa (surrealistyczny krytyk literacki z lat 50. ub. wieku) czy Park Juliusa Fučíka. O nazwach związanych z pierwszym prezydentem RC najwięcej dyskutowano w Orłowej, gdzie Ruch Polityczny Niezależni zaproponował zmianę nazwy Rynku 28 października na Rynek Václava. (kor)

POGODA

czwartek



dzień: 2 do 6 °C
noc: 0 do 4 °C
wiatr: 2-5 m/s

piątek



dzień: 3 do 7 °C
noc: 0 do 4 °C
wiatr: 3-7 m/s



9 771212 422041

1 2 1 5 0

KRÓTKO

KOMPUTERY
DLA MALUCHÓW

HAWIERZÓW (dc) – Miasto wspólnie z firmą IBM zrealizuje projekt skierowany do przedszkoli. Placówki te zostały bezpłatnie wyposażone w specjalne komputery dla najmłodszych z programami edukacyjnymi. Mają one rozwijać logiczne myślenie, umiejętność wyrażania się, orientację w przestrzeni i inne umiejętności. Sprzęt wartości 1,5 mln trafi do 25 przedszkoli.

* * *

WYRZEŻBILI RAZEM
PIOTROWICE (dc)

– Od początku grudnia można podziwiać przed Urzędem Gminy wyrzeźbioną z drewna szopkę. Postacie Jezusa, Marii, Józefa, anioła i pasterza są naturalnej wielkości. Szopka powstała w ramach projektu transgranicznego, realizowanego wspólnie z polską gminą Godów. Jedną z imprez był zeszłoroczny międzynarodowy plener rzeźbiarski, którego owocem jest m.in. piotrowicka szopka. Po raz pierwszy została wystawiona w zeszłym roku.

* * *

URZĄD ZAMKNIĘTY

BUKOWIEC (kor) – Aż do Nowego Roku Urząd Gminy będzie zamknięty. Po raz pierwszy będzie w nim można coś załatwić dopiero w środę 2 stycznia 2013 roku.

* * *

OJCOWIZNA GÓRALI

KONIAKÓW (kor) – Znana etnograf z polskiej Trójwi, Małgorzata Kiereś, napisała swoją kolejną ciekawą książkę. Tym razem jest to monografia Koniakowa. Publikacja pojawiła się w ramach obchodów jubileuszu 300 lat Koniakowa. W towarzyszącym promocji programie kulturalnym zaprezentował się m.in. Zespół Regionalny „Koniaków” ze swoją kapelą. Dodajmy, że autorem fotografii i opracowania graficznego monografii jest Jacek Kubiena.

* * *

OBRADOWALI
EMERYCI

ŁOMNA DOLNA (kor)

– W Urzędzie Gminy zebrali się na swoim dorocznym walnym zebraniu członkowie miejscowego Klubu Emerytów. W spotkaniu wzięła udział m.in. wójt Renata Pavlinová. Klub powstał w roku 2008 i skupia obecnie 80 członków, zarówno czeskiej, jak i polskiej narodowości. Dolnośląscy emeryci skupiają się głównie na odwiedzinach chorych kolegów, na spotkaniach, podczas których wspominają swoje przeżycia z lat młodości, lub ciekawe wycieczki.

Nie będzie dodatkowych członków

Skład Wojewódzkiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych nie ulegnie zmianie. W czwartek przed świętami zdecydowała o tym Rada Województwa na swojej ostatniej w tym roku sesji. Jednym z punktów obrad był wniosek Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, w którym prezes Józef Szymeczek, powołując się na ustawę o województwach, zaproponował, by w skład komisji weszli dodatkowo przedstawiciele Kongresu, Dariusz Branny i Mariusz Zawadzki.

– Rada Województwa przyjęła list Józefa Szymeczka do wiadomości. Uchwaliła treść odpowiedzi, która została wysłana do prezesa Kongresu – poinformował naszą gazetę przewodniczący KMN, radny wojewódzki Paweł Kawulok. Stanowisko Rady było odmowne – kandydaci zaproponowani przez Kongres nie zostali zaakceptowani. Rada uzasadnia to w ten sposób, że skład komisji



Gmach Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie.

został ustalony już na pierwszej sesji nowo wybranej Rady 9 listopada br. W jej skład weszły osoby nomino-

wane przed tym terminem, z reguły przez partie, natomiast list Kongresu wpłynął do Urzędu Wojewódzkie-

go dopiero później. – Komisja ma już maksymalną liczbę członków, jaką przewidują przepisy – wyjaśnił Kawulok. Zapewnił, że przedstawiciele Kongresu będą zapraszani na zebrania komisji. Będą mogli w nich uczestniczyć, choć nie będzie im przysługiwało prawo głosu. Pierwsze zebranie ma się odbyć w połowie stycznia. Członkami komisji jest pięciu Polaków.

Rada Województwa uchwaliła budżet na przyszły rok. Dochody będą niższe niż w tym roku, głównie ze względu na zmiany w ustawie o podziale podatków. Z tego też powodu obcięte zostały finanse dla niektórych programów dotacyjnych. – Jeżeli jednak chodzi o dotacje na działalność mniejszości, to pula tych środków będzie taka sama jak w tym roku – 850 tys. koron. To głównie zasługa wicehetmana Svatomíra Recmana – powiedział radny Kawulok. **(dc)**

Można zażądać o gminny grant

Działające w Bystrzycy osoby fizyczne lub prawne także w przyszłym roku będą się mogły ubiegać o uzyskanie gminnych dotacji na działalność kulturalną, sportową lub edukacyjną, związaną z promocją wioski. Formularze w tej sprawie są już do dyspozycji w Urzędzie Gminy lub

na stronie internetowej: www.bystrice.cz. Jak informują władze wioski, gmina zamierza dofinansować swoimi grantami głównie imprezy promujące ją poza jej granicami lub organizowane z myślą o dzieciach i młodzieży. Na wsparcie mogą liczyć także organizacje lub osoby fizyczne,

które swoje projekty zamierzają realizować z myślą o rozwoju nieprofesjonalnej działalności kulturalnej, sportowej lub edukacyjnej, w tym także dla osób niepełnosprawnych. Granty mogą otrzymać też organizacje planujące wydanie ciekawych publikacji o Bystrzycy lub zajmu-

jące się działalnością charytatywną. Dodajmy, że wypełnione formularze należy złożyć w Urzędzie Gminy do 30 stycznia 2013 roku, do godz. 16.00. O podziale gminnych dotacji zadecyduje powołana przez radnych komisja w pierwszych tygodniach przyszłego roku. **(kor)**

Milikowianie mają
nowy wodociąg

Gmina Milików pomyślnie zakończyła w tym roku projekt rozbudowy zbiornika Kopetna, dzięki któremu udało się rozszerzyć gminną sieć wodociągową. Projekt został sfinalizowany jesienią br., a nową sieć oddali do użytku pracownicy Wydziału Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Trzynie.

Wodociąg w Milikowie mógł zostać poszerzony dzięki dotacji z Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie, przyznanej w ramach programu Małe Projekty Gospodarki Wodnej. Koszty projektu wyniosły 3,1 mln koron, z czego 2,4 mln pokryła wspomniana dotacja.

Zbiornik Kopetna (o pojemności 50 m sześć.) znajduje się na terenie sąsiednich Koszarzysk. W ramach projektu, z myślą o sieci wodociągowej w Milikowie, powstał nowy dwukomorowy zbiornik o pojemności 100 m sześć. (każda z komór ma wielkość 2,55x8,10 m).

Jak mówi wójt Milikowa, Zdeněk



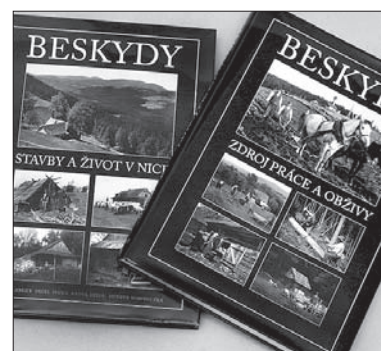
Nowy dwukomorowy zbiornik będzie zaopatrywał w wodę głównie Milików.

Szkandera, do nowych zbiorników zostały już podłączone 148 posesje, kolejne uczynią tak w przyszłym roku. – Nowe zbiorniki pomogą nam zwłaszcza latem, kiedy coraz częściej nasza wieś boryka się z powodu suszy z brakiem wody – dodaje wójt Szkandera. **(kor)**

Książka Wawreczki

Na półkach księgarskich pojawiła się w czas adwentowy kolejna książka o Beskidach. To już drugi piękny album z wieloma zdjęciami pt. „Beskydy”, który wydała oficyna wydawnicza „WART” Henryka Wawreczki. Przed rokiem, też w grudniu, Wawreczka zajął się, wspólnie z Jiřím Langerem, Pavlem Šmířą i Radkiem Bryolem, tematem budynków stawianych w górach przez górali. Tym razem zaś, już sam, publikuje w tomie „Beskydy. Zdroj práce a obživy” zdjęcia i teksty o tym, jak ongiś w Beskidach pracowano.

– To już chyba czternasta pozycja wydana przez moje wydawnictwo – powiedział nam Henryk Wawreczka. – Podobnie jak w poprzednich, chcieliśmy w niej zamieścić jak najwięcej fotografii, współczesnych, ale głównie historycznych, z całych Beskidów. Zarówno z obecnej polskiej, czeskiej lub słowackiej strony. Zdjęcia pochodzą ze zbiorów prywatnych, muzeów: Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie, Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie lub z Nowego Jiczyna, Koprzywnicy, Rożnowa pod Radhoszczem i Wsecina. Sporo jest



Fot. MAREK SANTARIUS

fotografii z mojej prywatnej kolekcji.

Autor pisze m.in. o tym, jak wycinano beskidzkie lasy, jak spławiano drewno, o rolnictwie i sałasznictwie, o pracy „na pańskim” lub „na własnym”. No i, oczywiście, o rzemiosłach, które dochowały się w Beskidach do dziś, a można się z nimi zapoznać chociażby co roku podczas Gorolskiego Święta w Jabłonkowie na imprezie pn. „Szikowne gorolski rynec”.

Henryk Wawreczka zdradził też, że przygotowuje trzeci tom, poświęcony kulturze, sztuce oraz strojowi górali beskidzkich. Miejmy nadzieję, że będzie on kolejnym wspaniałym prezentem pod choinkę, tym razem w roku 2013. **(kor)**

W Koszarzyskach podsumowano rok 2012

Zdaniem wójta Koszarzysk, Františka Kufy, mijający rok był dla tej leżącej pod stokami Kozubowej, Ostrego i Kikuli gminy bardzo ważny. Już w styczniu i lutym władze wioski wystąpiły do Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie oraz Fundacji OKD o dotację na remont remizy strażackiej, budowę nowego wielofunkcyjnego boiska oraz ścieżki edukacyjnej „Śladami beskidzkiego sałasznictwa w Koszarzyskach”.

– Udało nam się uzyskać dotację tylko na budowę wspomnianej ścieżki – mówi wójt Kufa. – Tę też udało nam się już zrealizować i

została uroczystie otwarta w ostatnich dniach listopada. Udało się ją, od czerwca do listopada, wybudować dzięki Bronisławowi Ondraszkowi z wędryńskiego Wydawnictwa Beskidy. Na terenie Koszarzysk powstało aż dziewięć tablic informacyjnych, m.in. w Dołku, Brzezi, w Zorómbku, na Kikuli, Gróniczku w Pasieczkach lub Miylryzu. Dotyczą one nie tylko historii wypasu owiec w naszej wiosce, ale także, na przykład, wypalania węgla drzewnego. Są też typowe koliby, a wydaliśmy ponadto specjalną publikację historyczną oraz ponad tysiąc map,

na których zaznaczono wszystkie ciekawe miejsca w naszej gminie, warte zwiedzenia przez turystów – uściśla wójt Koszarzysk.

Szef gminy bardzo sobie chwali współpracę z partnerami z polskiej gminy Rajcza. W tym roku udało się zrealizować z nią wspólnie dwa projekty transgraniczne. Pierwszym była modernizacja boiska w Rajczy, drugim: „Rajcza i Koszarzyska w obiektywie fotograficznym”. – Powstałe w ramach drugiego projektu zdjęcia znajdują się na ścianach budynków Urzędu Gminy oraz czesko-polskiej szkoły podstawowej lub

w specjalnym albumie – podkreśla wójt Kufa. Niestety, tak jak i w poprzednich latach, Koszarzyska borykały się z brakiem wody. – Chociaż w tym roku sytuacja nie była aż tak dramatyczna, jesteśmy świadomi tego, że będziemy musieli wybudować kilka nowych studni – mówi Kufa. Dodaje, że w przyszłym roku gmina zacznie realizować zadania, wynikające ze Strategicznego Planu Rozwoju Koszarzysk na lata 2012-2016. A jest ich sporo. M.in. budowa wspomnianych już nowych studni – podkreśla.

(kor)

Nasi sąsiedzi zbrodniarze

Życie za kratkami osnute jest mnóstwem domysłów i legend. Jak jest naprawdę? Jak wygląda życie w więzieniu, które mamy dostownie pod nosem? Wielu informacji na ten temat mogli się dowiedzieć uczestnicy spotkania z dyrektorem zakładu karnego w Karwinie-Frysztacie, pułkownikiem Květoslavem Jordánem. Odbyło się tuż przed Świętami w Klubie Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie.

Karwińskie więzienie nie jest tak znane jak twierdza Mírov czy też Valdice. Znajduje się niemal w centrum miasta, nie otaczają go wysokie wieże i mury. Bynajmniej to nie oznacza, że odbywają tu karę niezbyt groźne, pospolite złodziejaszki. Wręcz przeciwnie. – Karwiński zakład karny należy do najmniejszych, ale najsurowszych więzień w kraju – powiedział Květoslav Jordán. W tej chwili w zakładzie przebywa ok. 175 więźniów, co najmniej połowa to mordercy. W Karwinie odbywają lub też odbywali w przeszłości karę znani zbrodniarze, o których głośno było w mediach, łącznie z najbardziej znanym czeskim więźniem, Jiřím Kajínkiem. Kiedy nakręcono o nim film, pozwolono mu go obejrzeć w więzieniu, a z nim kilkunastu innym więźniom.

– Karwińskie więzienie jest bardzo bezpieczne. To nowoczesny zakład, wybudowany w latach 90. ub. wieku – przekonywał Jordán. Bezpieczeństwo zapewniają nie tylko straż więzienna i bardzo dobre elektroniczne systemy zabezpieczające, ale też sama architektura budynku. – Cele najcięższych więźniów mają okna skierowane wewnątrz kompleksu, również dziedzińce, gdzie więźniowie wychodzą na spacer, jest otoczony wysokimi murami. Więźniowie widzą tylko kawałek nieba, nic więcej. Kajínka się nawet skarżył, że w ogóle nie widzi słońca – opowiadał pułkownik.

W frysztackim zakładzie karnym przebywa obecnie sześć osób skazanych na karę dożywocia. Ale dyrektor zakładu przekonany jest, że w rzeczywistości ok. trzydziestu mężczyzn nie wyjdzie nigdy na wolność. To więźniowie, którzy są już w wieku emerytalnym, są schorowani, a przed nimi jeszcze długie lata kary, jak na przykład 77-letni mężczyzna, który ma jeszcze 15 lat spędzić za kratami. Karwiński zakład ma specjalny oddział przeznaczony dla ciężkich zлочyńców, którzy są niepełnosprawni, opóźnieni w rozwoju psychicznym, przebywa tam nawet więzień, który jest sparaliżowany. Jego stan jest efektem głodówek, które trzymał na protest przeciwko wyrokowi, jaki otrzymał. Czy kogoś takiego ma sens trzymać w zamkniętym zakładzie? Květoslav Jordán



Květoslav Jordán, dyrektor zakładu karnego w Karwinie.

wyjaśnił, że sprawa nie jest taka prosta. Wniośki o zwolnienie więźniów rozpatruje sąd. A sędziowie są ostrożni: boją się, co napiszą o nich media, kiedy puszczą na wolność mordercę.

O życiu w więzieniu krążą różne stereotypy: że skazani nie muszą pracować, że mają komfortowe warunki. Ile w tym prawdy? Z pracą bywa różnie. – U nas w Karwinie nie mamy żadnych hal czy warsztatów, gdzie moglibyśmy prowadzić jakąś produkcję. Nasi więźniowie, ale tylko nieliczni, ci, którzy odbywają karę w lżejszym reżymie, dojeżdżają do pracy w Czeskim Cieszynie. Prócz tego część więźniów zatrudniona jest wprost w więzieniu – w kuchni, w magazynie i tym podobnie. Ale na przykład skazani na dożywocie w ogóle nie mogą wychodzić ze swego oddziału. Po korytarzach poruszają się wyłącznie w kajdankach, eskortowani przez uzbrojoną straż więzienną. W sumie ze 175 więźniów pracę ma ok. 60 – tłumaczył dyrektor.

Dzień w więzieniu rozpoczyna się wczesnym rankiem. O szóstej liczy się więźniów. Po raz drugi liczeni są wieczorem. Po śniadaniu niektórzy idą do pracy, inni sprzątają, biorą udział

w zajęciach, które organizują wychowawcy. Często chodzą do lekarza, który przyjmuje wprost w więzieniu. – Ktoś policzył, że więźniowie korzystają z opieki lekarskiej nawet dwadzieścia razy częściej niż ludzie na wolności. Nadużywają służby zdrowia, ale trudno im to udowodnić – zauważył Jordán.

Cele są 2-5 osobowe. Urządzone są w prosty sposób. Toalety i umywalki są za zasłonką. W tym wypadku trudno więc mówić o komforcie. Więźniowie mogą mieć własne małe radia, ale nie wolno im mieć telefonów. Tylko w wyznaczonych dniach i godzinach mogą załatwiać rozmowy z rodziną, o ustalonej porze dnia mogą we wspólnej świetlicy oglądać telewizję. Raz w miesiącu przysługuje im prawo do trzygodzinnego widzenia z rodziną, każdego dnia do godzinnej przechadzki na powietrzu. Korespondencja więźniów jest sprawdzana. Wyjatek stanowią listy urzędowe. – Skazani lubią się odwoływać do praw człowieka. Niektórzy nieustannie piszą skargi, którymi zajmuje się cały szereg instytucji. Uważam, że poświęcana jest im zbyt duża uwaga – powiedział Jordán. Każdy więzień bardzo dużo kosztuje podatków – aż tysiąc koron na dobę. Na niespełna 200 więźniów w karwińskim zakładzie przypada ok. 140 osób personelu. Tymczasem więzień, który nie ma dochodów, nic nie płaci, a ten, kto ma wynagrodzenie za pracę lub emeryturę, zaledwie 45 koron na dobę. Z resztą pieniędzy więźniowie nie mogą sami dyspono-

wać, część przeznaczona jest na spłatę długów, część otrzymują jako kieszonkowe, część gromadzi im się na koncie, by mieli jakąś kwotę po wyjściu na wolność.

Święta Bożego Narodzenia w więzieniu nie zbyt się różnią od pozostałych dni w roku, choć przynajmniej menu przypomina domową wieszczerzę wigilijną: jest filet z ryby z ziemniakami oraz mała paczka owoców. W Święta więźniowie mogą dłużej oglądać telewizję, wychowawcy organizują dla chętnych turnieje w szachach czy sudoku. Przychodzą duchowni, którzy przez cały rok utrzymują z nimi kontakty. Więźniowie muszą się obejść bez domowych ciasteczek – rodzinom nie wolno ich wysłać do więzienia. To dlatego, że mogłyby zawierać narkotyki.

– Niedawno mieliśmy nawet koncert adwentowy. Zorganizował go jeden z więźniów, który w przeszłości zamordował księdza, lecz w więzieniu się nawrócił i zaczął mocno wierzyć. Jeździ do niego ksiądz z Ołomuńca, a sam arcybiskup Jan Graubner przyjechał mu jakiś czas temu udzielić sakramentu bierzmowania – zdradził Květoslav Jordán.

Pułkownik, który już trzydzieści lat pracuje w więziennictwie, nie ma jednak złudzeń co do większości przestępców. Rzadko się zdarza, że ktoś po wyjściu z więzienia radykalnie zmieni się na lepsze. Częściej jest tak, że „starzy znajomi” ponownie wracają za kraty. Niektórzy po kilkanaście razy.

DANUTA CHLUP



Karwińskie więzienie z lotu ptaka.

Święta w muzyce i słowie

Do czeskokieszyńskiego kościoła na Niwach prowadzą anioły. Te pierwsze witają goście zaraz przy wejściu, inne wskazują drogę pośród rzędów ławek, a jeszcze inne utworzyły wianek wokół złóbką z Dzieciątkiem, Józefem i Maryją. Obecność aniołów zawsze zwiastuje coś pięknego i zarazem nadzwyczajnego. Nawet wówczas, gdy ich rolę przyjmują na siebie gimnazjalne uczennice.

Tym czymś wyjątkowym był Koncert Świąteczny Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie, który odbył się dokładnie tydzień temu w miejscowym kościele ewangelickim. – Cieszę się, że wspólnie rozgrzemy ten kościół, ale przede wszystkim cieszę się, że rozgrzeje nas piękna muzyka i piękne słowa – powiedział gospodarz świątyni, pastor ks. Marcin Piętał. – Nie wiem, w jakim nastroju przyszliście do tego kościoła. Może zatrzymaliście się tutaj zabiegani, żeby na chwilę odpocząć, a może po prostu żeby sprawić przyjemność tym, którzy was na ten koncert zaprosili. Przede wszystkim jednak powinniśmy dziś pamiętać o Dzieciątku Jezus, z powodu którego obchodzi-

my te święta – podkreślił znaczenie zbliżającego się Bożego Narodzenia. – Niechaj tym koncertem udzieli się wam wszystkim atmosfera świąt. Niechaj ten koncert będzie wyrazami podziękowania i życzeniami świątecznymi wszystkiego najlepszego – dodał dyrektor szkoły, Andrzej Bizoń.

Koncert Świąteczny odbył się według scenariusza nauczycielek gimnazjum, Tatiany Kotuli i Ireny

Klimas. Rozpoczął się od solowego występu organowego Klary Rylko, a zakończył się wspólną kolędą „Przybieżeli do Betlejem” chóru gimnazjalnego „Collegium Iuvenum” i publiczności. „Collegium” pod dyr. Leszka Kaliny zaraz w swoim pierwszym wejściu zdołał zaskoczyć. Chórzyści ustawieni wzdłuż i wszerz kościoła w kształcie litery „u” sprawili, że do uszu słuchaczy dochodziły dźwięki pieśni ze wszystkich stron

świątyni, niczym z zestawu kina domowego.

Tegoroczny koncert był w równym stopniu koncertem muzyki, jak i słowa. Zabrzmiły kantyczki Adama Sikory i pastorałki istebniańskie w wykonaniu „Zorómbka”, kolędy polskie chóru nauczycieli pod kier. Haliny Pribuli, grupa muzyczna z solistami Krystyną Pękałą, Jakubem Krocziem i Anetą Zagorą zaśpiewała m.in. niestarzejące się „Merry

Christmas” J. Lennona, wielkie brawa zebrała grupa muzyczna Filipa Macury z kwartetem chłopaków oraz solistami Noemi Bocek i Henrykiem Molinem. W duecie na skrzypce i fortepian wystąpili J. Kroczek i Michał Janik. Muzyczne punkty programu przeplatane były słowem – fragmentami z Biblii, wierszami Młynka, Kupcowej, Kunstmana czy Gałczyńskiego oraz gawędą o zwyczajach bożonarodzeniowych, którą dla Tadeusza Łakoty napisała jego mama, Janina.

Przedświąteczne kolędowanie zakończyły oklaski, wzajemne życzenia „Wesołych Świąt” i dzielenie się wrażeniami. Dla konsul RP w Ostrawie Marii Kovacs był to pierwszy w tym roku koncert świąteczny. – Przed świętami wszystko jest takie bardzo szybkie i intensywne, ale bardzo się cieszę, że mogłam przyjechać na ten koncert. Jestem pod wielkim wrażeniem, kilka razy szczerze się wzruszyłam. Młodzież spisała się nie na szóstkę, ale na dziesiątkę. Było to nieprawdopodobne przeżycie i bardzo piękne – powiedziała dla „Głosu Ludu” konsul Kovacs.

(sch)



„Zorómbek” i kantyczki Adama Sikory.

Artysta eksperymentator

Walter Taszek, karwiński artysta plastyk, który został laureatem tegorocznej nagrody Srebrnych Spinek, to znaczący eksperymentator twórczy. Choć do nagrody nominowano go za dwie płaskorzeźby w drewnie wykonane dla polskich szkół w Karwinie i Gnojniku, w swej twórczości stosuje wiele różnorodnych materiałów i technik.

Jaką ideę zakodował pan w płaskorzeźbach, za które został pan wyróżniony przez konsula generalną RP w Ostrawie Annę Olšewską?

Płaskorzeźba „Zaolzie”, która znalazła się w Szkole Podstawowej im. Jana Kubisza w Gnojniku, powstała na motywy pieśni „Płyniesz Olzo” i „Ojcowski dom”. Te fantastyczne utwory od dzieciństwa kojarzą mi się z Janem Kubiszem. Kiedy dyrekcja szkoły w Gnojniku zwróciła się do mnie z prośbą o wykonanie dzieła artystycznego, postanowiłem oddać hołd patronowi owej placówki. Z kolei płaskorzeźba wykonana dla Szkoły Podstawowej w Karwinie-Frysztacie powstała w nawiązaniu do legend dotyczących mojego rodzinnego miasta. Książki Józefa Ondrusza, który był w dodatku moim pierwszym nauczycielem, fascynowały mnie od zawsze. Jego opowieści studiowaliśmy m.in. podczas jednego z karwińskich plenerów, który był poświęcony legendom naszego regionu. Kiedy zacząłem pracę nad drewnianym reliefem dla frysztackiej podstawówki, wpadła mi do rąk wspinała stara lipa. Stąd pomysł, że dzieło poniesie nazwę „Pamięć starej lipy”. To drzewo pamięta bowiem bardzo wiele, gdyż często ludzie gawędzili właśnie pod lipą. Poszczególne elementy reliefu tworzą postacie z opowieści Ondrusza. Zarówno Ondrusz, jak i Kubisz zrobili dla naszego regionu bardzo wiele, cieszę się, że za pomocą tych dzieł mogę zamianifestować swój patriotyzm.

Frysztacki rynek, który jest w okresie bożonarodzeniowym przepięknie ozdobiony, może się pochwalić jasełkami pana autorstwa. Jak powstawało owo pokaźne dzieło, które zna prawie każdy mieszkaniec Karwiny?

W 1990 roku powstał pierwszy projekt jasełek, które były pierwotnie malowane na płótnie. Później wykorzystywałem płyty z włókien drewnianych. Niestety, materiały te nie były trwałe, figury ulegały stopniowemu zniszczeniu. Chcąc stworzyć stałe jasełka, postanowiłem wykorzystać włókno szklane. Figury naturalnej wielkości wymodelowałem z gliny, po czym odlałem z nich formę z gipsu, którą wyścieliłem warstwami włókna szklanego oraz laminatem. Pod koniec gotowe figury pomalowałem. Choć praca nad stajenką była żmudna, na pewno było warto. Karwińska stajenka ozdobi miejscowy rynek od 1995 roku do dziś.



Walter Taszek wśród stajenki własnego autorstwa.

W pana twórczości można więc zauważyć silną więź z Karwiną. Jakie dzieła pana autorstwa można jeszcze tu zobaczyć?

Karwińscy plastycy nie mają łatwo. W porównaniu do innych miast, na terenie Karwiny nie ma wielu rzeźb. Oprócz rzeźby „Pamięć starej lipy” oraz „Karwińskiej stajenki” ozdobi nasze miasto tablica pamiątkowa poświęcona burmistrzowi Karwiny, Wacławowi Olszakowi. Tablica z brązu, która powstała z inicjatywy karwińskich pezetkarowców, została zainstalowana przy ulicy dr. Olszaka we Frysztacie. Ostatnim moim dziełem zdobącym nasze miasto jest plac zabaw w Parku Bożeny Němcovej.

Plac zabaw to jednak projekt o nieco innym wymiarze aniżeli tablica pamiątkowa czy klasyczna rzeźba...

Dokładnie. Do pracy nad poszczególnymi rzeźbami wkomponowanymi w teren kolorowego placu zabaw zaangażowałem się zarówno ciałem, jak i duszą. Wiedziałem bowiem, co chcę osiągnąć, praca postępowała więc szybko i gładko. Ośiem rzeźb w drewnie wysokości sześciu metrów powstało na przełomie lat 1998-1999. W ramach placu zabaw wytworzyłem też magiczne amulety i pomalowałem drewniane ściany do wspinania. Zdaniem architektów, motywem przewodnim placu zabaw

miała być pierwotnie indiańska wioska. Pomysł ten jednak odrzuciłem, gdyż chciałem nawiązać do naszej kultury. Postanowiłem więc sięgnąć po temat grodziska w Kocobędzu, politeizmu słowiańskiego oraz żywiołów. Dlatego właśnie powstały rzeźby boga Pioruna, Świętowida, Radegasta, ognia, wiatru, powietrza, dnia i nocy. Po zainstalowaniu okazało się jednak, że mają one więcej funkcji aniżeli się spodziewałem. Kiedy pracowaliśmy nad sfinalizowaniem placu zabaw, na samej górze rzeźby Pioruna siedziały dzieci. Na całe szczęście nikomu nic złego się nie stało.

Opisując część swoich dzieł, wymienił pan przede wszystkim rzeźby. Skąd wzięło się u pana zamiłowanie do tego typu sztuki?

Jako mały chłopiec uwielbiałem rysować. Miałem to szczęście, że na mojej ulicy mieszkał wielki artysta Rudolf Žebrok, z którego synami chodziłem do szkoły. To właśnie u nich w domu zacząłem myśleć o sztuce. Chodziłem też wówczas do kółka plastycznego, gdzie uczyli mnie moi późniejsi koledzy Miloš Jančar i Oldřich Kodeš. Ci dwaj malarze byli moimi pierwszymi nauczycielami. Z rzeźbą związałem się dopiero później, po ukończeniu szkoły średniej. Najwięcej doświadcze-

nia zdobyłem podczas plenerów rzeźbiarskich w Polsce, gdzie poznałem wielu znaczących artystów. Drewno to mój ulubiony materiał, jest ono ciepłe i łatwo dostępne. Można je w dodatku pomalować. Lubię łączyć te dwie techniki ze sobą. Rzeźbą w kamieniu nie interesowałem się nigdy.

Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął pan naukę w Uher-skim Hradziszczu. Czy od początku chciał pan zostać profesjonalnym artystą?

Mama chciała, żebym został automechanikiem. Pamiętam też, że kiedy robiono nabór do kopalni, chciałem tam pójść pracować. Takich naiwnych chłopców jak ja było wówczas w naszej klasie więcej. Na całe szczęście ojciec, który pracował w kopalni, zniechęcił mnie do tego zawodu. Tak więc po ukończeniu ósmej klasy szkoły podstawowej wysłałem zgłoszenie do szkoły artystyczno-przemysłowej i udało mi się do niej dostać. Spośród 300 kandydatów wybrano 20 najlepszych. Dlatego, że lubiłem wówczas modelować, chciałem pogłębić swe umiejętności w zakresie ceramiki. To była wówczas szkoła, do której uczęszczały osoby mające ok. 20 lat. W mojej klasie byli nieco młodsi uczniowie, byliśmy jednak wyjątkiem. To była bardzo fajna szkoła. Tam uczono nas prawdziwej sztuki,

artystycznego myślenia i życia. Kładziono nacisk na to, by umieć rozróżnić sztukę od rzemiosła. Czasy spędzone w przepięknym mieście Uherkskie Hradziszczce wspominać bardzo chętnie. Jego klimat uwielbiam do dziś. Po maturze trzeba było jednak wracać w rodzinne strony i szukać pracy. Najpierw zostałem zatrudniony w karwińskiej drukarni, a potem pracowałem w Domu Kultury w Karwinie w dziale reklamy i propagacji.

W pana publikacji poświęconej twórczości z lat 1964-2012 można znaleźć wiele rzeźb czy obrazów, które powstały z zastosowaniem różnorodnych technik. Czy ma pan w swoich zbiorach dzieło, którego nie sprzedałby pan nikomu?

Nie. O ogromnej ilości prac, które dotąd wykonałem, nie miałbym gdzie przechowywać. Cieszę się, kiedy wiem, że moja praca sprawi komuś radość i zdobić będzie jego dom czy ogród. Moje prace trafiły nawet na Florydę, do Szwajcarii, Niemiec czy Japonii. Rysunki trafiły do krainy kwitnącej wiśni dzięki chórowi dziecięcemu „Permoník”, który koncertuje po całym świecie. Z „Permoníkiem” łączy mnie także fakt, iż w 1978 zrobiłem projekt plakatu jego koncertu. Motyw plakatu spodobał im się na tyle, że postanowili go wykorzystać jako swoje logo.

Czy należy pan do artystów, którzy pracują nad kilku dziełami naraz?

Tak. Zazwyczaj pracuję nad kilkoma rzeźbami czy obrazami równocześnie. Stale rodzą mi się w głowie nowe pomysły. Latem myślę o tym, co zrobić zimą i odwrotnie. Dlatego, że lato spędzam w domku letniskowym, gdzie mogę rzeźbić, zimą zajmuję się głównie malarstwem. W przyszłym roku chciałbym zakończyć pracę nad rzeźbami związanymi z twórczością Szekspira, do której często powracam. Rzeźby Romea i Julii, Hamleta, Króla Leara, Otella chcę wykonać do września, wówczas wystawić będę wraz z moją córką w Teatrze Cieszyńskim. Chcę powrócić do ciekawego okresu mojej twórczości. Wówczas Romea i Julię wykonałem z żelaza i gipsu. Niestety, pozostało mi już tylko kilka zdjęć. Obecnie chciałbym wykorzystać żelazo i drewno, które pomaluję różnymi kolorami. Myślę, że tematyka tych dzieł wkomponuje się świetnie w miejsce wystawy, którym będzie teatr.

MAGDALENA ČMIEL

Świąteczne Betlejemskie w naszym regionie

Do naszego regionu dotarło w sobotę Betlejemskie Światło Pokoju, które z Brna przywieźli do Bogumina członkowie Czeskiego Oddziału Skautów.

Pociąg ekspresowy „Radegast” zameldował się na stacji w Boguminie dokładnie o godz. 9.33. Na peronie czekała już grupa wierzących z bogumińskiej parafii. Skauci strzegący Świątecznego Betlejemskiego przesiadli się do re-

gionalnego składu zmierzającego do Mostów koło Jablonkowa. Rytuał z boską energią w roli głównej powtórzony został na kolejnych przystankach w naszym regionie. Świąteczne Betlejemskie zapłonęło nie tylko w rodzinnych domach, ale także w licznych kościołach na Zaolziu. W niedzielę chociażby udostępnione zostało wiernym w kościele ewangelickim w Boguminie. – To tradycja, bez której nie

wyobrażam już sobie Świąt Bożego Narodzenia – powiedział nam Zdeněk Lička, który w niedzielę tuż po godzinie 16 skorzystał z okazji i przyniósł sobie do domu świąteczne płonące w bogumińskim kościele w centrum miasta.

(jb)

Na dworcu kolejowym w Boguminie zapanowała w sobotę iście świąteczna atmosfera.



Fot. JANUSZ BITTMAR

Cieszyński Jezusek z drugiego piętra i z piwnicy (cz. 2)

W sobotę rano Leopold ocknął się bardzo późno. Bolały go mięśnie, ale nie więcej niż dnia poprzedniego, więc nie przejmował się zbyt swym obolałym, wychudzonym ciałem. Jego kręgosłup już nigdy nie będzie tak sprawny, jak przed wypadkiem, więc nie miało sensu się tym przejmować, a zresztą, to dobrze że czuje się ból. To znaczy, że nerwy działają. Przez chwilę leżał jeszcze na twardym stole i myślał o wczorajszym dniu. Czy to był sen czy rzeczywistość? Najpierw objęła go zupełnie obca kobieta i swym spojrzeniem wysłała do niego tyle nadziei, że jeszcze teraz przypominając sobie jej oczy, poczuł to ciepło. A później ni to z nieba ni to nie wiadomo skąd przyfrunęło do niego świąteczne przesłanie od dziecka. Ostrożnie włożył rękę do kieszeni, by sprawdzić, czy naprawdę to wszystko mu się nie przyśniło. Wyciągnął papier i ponownie go przeczytał. Nabral głęboki oddech i powiedział półgłosem sam do siebie: „Ach te dzieci”.

No właśnie. A jego syn? Czy on przeżywa Happy Christmas? Nie ma sposobu, jak by się z nim skontaktować, a nawet gdyby wszedł do jakiejś kawiarni internetowej, no to co by mu miał napisać? „Cześć, nie mam pracy, nie mam mieszkania ani samochodu, nie mam swej przyjaciółki, nie mam komórki ani pieniędzy na życie, nie mam świąt, nie mam nic. Mam list od jakiegoś dziecka, co chce butów z bajki”?

Po twarzy ponownie popłynęły mu dwie łzy, ale tym razem spłynęły w bok. Zaziębiły go, co sprawiło, że zaprzestał błkania się zawiłymi uliczkami własnych uczuć. Wstał, popatrzył w okno i powiedział sam do siebie: „Czas się ogolić i wykąpać, czas na świeże ubranie i gorącą zupę”. Wiedział już, do kogo może się zwrócić o pomoc. Pójdzie w górę ulicą Głęboką, a potem w prawo do Sadowej. Leopold postanowił również nie oglądać znanych mu już cały adwent witraży sklepowych, ale zwracać większą uwagę na łańcuchy świetlne i ozdoby w kształcie komet, gwiazd, dzwoneczków. „Nie było tego za mych młodych lat”. Leopold pomyślał, że obie strony Cieszyna zostały udekorowane dla bezdomnych, bo nie mają pieniędzy na towar w sklepach, więc patrzą w niebo z prośbą o pomoc, tak jak dzieci, które też muszą patrzeć w górę, by rozmawiając z rodzicami mogli patrzeć im w oczy.

W Olzie pływało w grupie kilka kaczek. Gdyby one mogły mówić...

Leopold skręcił w górę, ale szedł bardzo ostrożnie. Było ślisko a poza tym nie czuł się zbyt pewnie na nogach już prawie cały rok. Miał uczucie, że od wypadku czuje swą nogę tylko częściowo. „Jak już przepadł ten projekt z tramwajem, co miał kursować pomiędzy polskim a czeskim brzegiem Olzy i musimy chodzić pieszo, to przydałoby się choć trochę soli na chodniki” pomyślał, patrząc pod nogi... „ale pewnie zjedliśmy ją już w kielbasie”. Rozbawiony własnym cynicznym poczu-

ciem humoru powoli posuwał się w górę.

Za kilka godzin Leopold czuł się odnowiony nie tylko na ciele, ale po ciepłej, gęstej zupie, również na duchu. Wychodząc z jadalni czytał: Parafia św. Jana Chrzciciela Cieszyn Mnisztwo zaprasza wszystkie osoby bezdomne na wigilię 24.12.2012 o godz. 19.00. Leopold zdecydował, że przyjdzie, bo po czeskiej stronie proponują na rynku w dzień wigilii gulasz. Miał swoje zasady i mięsa w dzień wigilijny nie jadał. Nauczyła go tak matka i nawet w czas największej biedy, kiedy nie było w sklepach ryb, lub pieniędzy na nie, wigilię zaczynała się modlitwą nad otwartą puszką sardynek. Tak więc w kościele na pewno dadzą mu coś, co przynajmniej będzie pachniało rybą. Ulżyło mu, bo nie będzie musiał siedzieć sam. Bał się samotności. „To dalszy paradoks naszych dni. Wszyscy krzyczą, jak bardzo przeludniona ta nasza planeta, ale ile wśród nas samotnych”. Leopold rozkazał sobie zabrać się w garść i poszukać złotych butów dla Oli. Przeszedł wszystkie sklepy z używaną odzieżą, ale niczego nie znalazł. Wrócił na czeską stronę i w jednym małym sklepiku zobaczył lśniące złote buty. Wyglądały tak, jak gdyby ktoś posypał je brokatem. Odzwierciedlały światło, były w najmniejszym damskim rozmiarze i jeśli miałby wybrać Kopciuszkowi buty, nie kupiłby innych. Dla Oli będą jeszcze zbyt duże, ale dorośnie do nich. Poczuł ulgę i radość. Sklep był już zamknięty, ale Leopold wiedział, że został mu jeszcze jeden dzień do wigilii. Po zapłaceniu zaległego honorarium swemu adwokatowi za jego usługi prawne, Leopoldowi zostało 800 koron. W przyszłym miesiącu zostanie mu całe 3 100. W razie potrzeby powinno mu to być wystarczyć na lekarstwa lub inne ważne rzeczy higieny osobistej, oraz na jakąś wodę. Teraz wiedział, że tak samo ważne jest również kupno kreków dla malucha i Kopciuszkowych butów. Po całkiem optymistycznym dniu Leopold poszedł w kierunku swojej ulicy. Dziś nie miał ochoty czekać przy śmietniku, aż zaśnie cały dom. Staruszka nie będzie wchodziła do piwnicy. Zamknie się i tyle. Leopold z minuty na minutę stał się bardziej marudny. Był zły na cały świat a przede wszystkim sam na siebie. Z powodu swojej głupoty, naiwności, za swoje dobro zasypia teraz w cudzej piwnicy, na szorstkim stole, zapakowany w stary śpiwór. „Już żeby było po tych świątach” – marudził sobie w myśli – dostrzegając przymrużonymi oczyma światło samochodu, który zatrzymał przed wejściem. Leopold odwrócił jeszcze głowę i zobaczył napis TAXI. „Aha, ktoś ma gości na wieczorek lub święta”. W myślach przechodził z piątego piętra. Seksy blondyneczka nigdy nie zapraszała gości, bo jej mąż tego nie lubił. Goście to droga sprawa. Czwarte piętro też odpadało, bo z chorymi dziećmi nie wypadało zapraszać gości. To zbyt odpowiedzialni rodzice. Wdowiec



Fot. MAREK SANTARIUS

na trzecim był sam i nigdy nie miał żadnych odwiedzin, więc też to było mało prawdopodobne a staruszka z pierwszego ma dużą rodzinę, ale każdy z nich ma swój samochód. Leopold ponownie celowo opuścił drugie piętro, by nie przypominać sobie tragedii własnego losu. Drugie piętro należało kiedyś do niego. Taksówka stała czekała przed domem, a kierowca pomagał teraz wyładowywać komuś bagaże. Leopold trochę się zaniepokoił. „Kto to może być”? Teraz już wstał i zaczął podglądać poprzez małą szybkę postać jakiegoś mężczyzny.

„O mój Boże! O mój Boże!” Leopold szybko otworzył drzwi. Wybiegł po schodach w górę, by po drugiej stronie drzwi wejściowych stanąć twarzą w twarz swemu synowi. Leopold zaniemówił. Młody, dobrze ubrany młodzieniec, położył na brudną ziemię wielki bagaż

i wpatrując się w oczy Leopolda niepewnie spytał: „Tato”? Leopold nie potrafił wykrztusić jedyne słowa. Patrzył na swego syna ze ściśniętym gardłem i wcale, ale to wcale nie wiedział, w jaki sposób zaprosi go do piwnicy, zamiast na drugie piętro. Bał się też, że ktokolwiek z lokatorów może otworzyć drzwi i wtedy się wszystko wyda.

„Oskar... Oskar” wyszeptał półgłosem Leopold i objął swego syna tak, jakby nigdy nie chciał go już puścić.

„Tato, czemu się nie odzywałeś? Ani ty, ani pani Emilia nie odbieracie mi komórek. Strasznie się bałem, że coś wam się stało”.

„Synu...”, Leopold nabral tchu i odwagi i powiedział: „Nie ma Emilii. Nie dziwię się, że nie odbiera ci komórki, bo okradła mnie o wszystko, co miałem. Nie chciałem cię martwić, więc wielu rzeczy

ci nie powiedziałem”. Oskar szeroko otworzył oczy ze zdziwienia, co nie ułatwiało Leopoldowi w jego wyznaniu całej prawdy i wydarzeń tego roku.

„Zaraz w styczniu upadłem i pęknął mi krąg biodrowy. Byłem długo na chorobowym, a kiedy wróciłem do pracy, do dwóch tygodni mnie zwolnili. Nie mogłem niczego innego znaleźć. Szukałem, ale nie udało się. Przez 6 miesięcy płacili mi...”. Leopold przerwał, bo właśnie zgasiło światło na korytarzu, ale kiedy widział, że Oskar nadal stoi w miejscu jak wryty, postanowił dokończyć po ciemku. „Więc płacili mi dosyć dużą sumę na to, by starczyło nam na mieszkanie i jedzenie. Samochód sprzedawałem, bo Emilia nalegała, że po co mi samochód, skoro i tak nie potrafię po wypadku siedzieć dłużej niż 10 minut. Kiedy raz przyszedłem do domu z urzędu pracy i od lekarza – zastałem puste mieszkanie. Została tylko kuchnia. Chciałem sobie iść dorobić trochę pieniędzy, ale zgłosiłem to w urzędzie dla bezrobotnych dwa dni za późno, bo nie wiedziałem, że trzeba zgłaszać do przodu i z ewidencji urzędu też mnie wywalili. Tym samym nie mogłem zapłacić czynszu i miasto zabrało mi klucze od mieszkania. Śpię w piwnicy sąsiadki z pierwszego piętra, od której zatrzymałem klucze”. Leopold podszedł teraz do ściany i zapalił światło. Oskar stał z otwartymi oczami, które były teraz mocno zaczerwienione, a na kurtce miał już duże plamy od łez. Nic nie mówił. Leopold wolałby wyskoczyć teraz z własnego ciała, bo wiedział, że spowodował swemu synowi ogromny ból. Zamiast tego poprosił go jednak o zejście w dół, żeby ich nie nakryli. „Nie pomogę ci też z bagażami, bo nie wolno mi niczego podnosić”. Oskar przesunął swoje bagaże pod mur i bez nich poszedł za ojcem do piwnicy. Popatrzył na śpiwór, puste butelki od wody mineralnej, czarny worek ze śmieciami. Odwrócił się do Leopolda i powiedział: „Nie zostanę tu, ani ty tu nie zostaniesz. Jeśli masz coś, co chcesz ze sobą zabrać, zabierz teraz”. Otarł oczy, z których ciągle płynęły łzy, rozpiął kurtkę, wyciągnął coś na sposób wielkiej płaskiej komórki, po której ślizgał palcem i zadzwonił po taksówkę. Leopold zwinął swoje manatki. „To, co mam w prawej ręce, zabieram z sobą, to co w lewej, idzie do śmieci”. Kilka minut, które spędził na sprzątaniu piwnicy, nie rozmawiali o niczym konkretnym. Obaj byli przeładowani emocjami, każdy z nich z innego powodu.

Wkrótce nadjechała taksówka. Leopold prosił, żeby zostać gdzieś blisko, bo jutro musi tu wrócić. „W tym wypadku – Hotel Piast proszę”, powiedział Oskar do kierowcy, zdjął swe rękawice, podał je ojcu i powiedział: „Założ je. Marznie. Jest wiele rzeczy, o których musimy porozmawiać. Zaczynają święta”.

EWA FURTEK
Koniec części 2.
Dokończenie w sobotę

ŻYCZENIA



*Żyj nam, Mamo, długie lata
spokojnie, weselo,
niech Ci szczęście, radość
splata wieniec na Twe czoło.*

Dziś, 27. 12. 2012, obchodzi swój zany jubileusz
90-lecia urodzin

Szanowna Pani GENOWEFA KUBIENOWA

ze Stonawy.

Kochana Mamo,
przyjmij w ten uroczysty dzień jak najserdeczniejsze życzenia dalszego
dobrego zdrowia, nieustającej pogody ducha, życzliwego otoczenia oraz
samyh słonecznych dni na wszystkie następne lata. W imieniu całej rodziny
z podziękowaniami syn Fredzio z żoną Zośką oraz wnuczki Marylka i
Baśka. GL-807



*Za Twoje dobre serce, za Twoje czute słowa,
za to że zawsze jesteś do poświęceń gotowa.
Niech Ci wybija zegar same szczęśliwe godziny,
tego Ci właśnie życzymy na Twe urodziny.*

Pani OLGA ŻYŁOWA

z Olbrachcic obchodzi zany jubileusz życiowy. Dużo
zdrowia i błogosławieństwa Bożego
życzą mąż Stanisław i synowie z rodzinami. GL-809

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Przygody Samma (27, 28, godz. 15.30); Uwodziciel (27, 28, godz. 17.00); Avatar (27, 28, godz. 17.15); Skyfall (27, 28, godz. 19.30); Hobit – Niezwykła podróż (27, 28, godz. 20.00); **KARWINA – Ex:** Artur ratuje Gwiazdkę (27, godz. 10.00); **KARWINA – Centrum:** Transformers (27, godz. 10.00); Przygody Samma (28, godz. 15.30); Atlas chmur (28, godz. 17.00); Jack Reacher – Jednym strzałem (28, godz. 20.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Madagaskar 3 (27, 28, godz. 17.00); Faceci w czerni 3 (27, 28, godz. 19.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Przygody Samma 2 (27, 28, godz. 10.00); Paranormal Activity 4 (27, godz. 17.30); Hobit – Niezwykła podróż (28, godz. 17.00); Jack Reacher – Jednym strzałem (28, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Renifer Niko ratuje brata (27, godz. 10.00, 11.45); Hobit – Niezwykła podróż (27, godz. 13.30); Atlas chmur (27, godz. 16.45; 28, godz. 9.45, 13.00, 16.15, 19.30).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ĆT1 SM, piątek, wiadomości regionalne od godz. 18.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05, so godz. Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHzgodz.

CO W TERENIE

BOGUMIN – Zarząd MK PZKO i Klub Kobiet zapraszają na wigilijkę do Domu PZKO w piątek 28. 12. o godz. 15.00. Gościem spotkania będzie zespół wokalny „Rychwałdzianie”. Miłe widziani członkowie okolicznych Kół.

CIERLICKO, KOŚCIELEC – Bal pod samolotami RWD na Kościelcu dnia 18. 1. 2013 od godz. 19.00. Muzyka J. Młynek, a wszystkich zaprasza MK PZKO Cierlicko-Kościelec i Macierz Szkolna z Cierlicka. Bilety do rezerwowania i nabycia u M. Legerskiej, tel. 608 544 411, autoleg@volny.cz.

CZ. CIESZYN-MOSTY – MK PZKO zaprasza na wigilijkę z Mikołajem w piątek 28. 12. o godz. 15.00, a także na Bal PZKO do miejscowego Domu PZKO w piątek 18. 1. 2013 o godz. 19.00. Cena miejscówki z kolacją 300 kc. Zamówienia na tel. 776 251 223.

MIEDZYGENERACYJNY UNIWERSYTET REGIONALNY PZKO – Zaprasza w czwartek 3. 1. o godz. 17.00 na wykład Tadeusza Sierny pt. „Etyka dziennikarska na pograniczu prawa czyli moralność mediów” do auli Polskiego Gimnazjum w Cz. Cieszynie.

NIEBORY – MK PZKO zaprasza na Spotkanie świąteczne, które odbędzie się dnia 28. 12. o godz. 16.00 w Domu PZKO im. Pawła Oszełdy w

WSPOMNIENIA



Dnia 27. 12. 2012 obchodziłaby 50. urodziny nasza Kochana

śp. DANUŚKA DŹWIGOŃ

lecz okrutny los sprawił, że nie dożyła nawet szesnastu lat.
O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. AD-134



*Ucichło na zawsze serce szlachetne
zgwał w Twoich oczach blasku świat,
ciężko nam jest bez Ciebie tutaj
ciężko nam bez Ciebie żyć.*

Dnia 28 grudnia 2012 minie 1. rocznica nagłej niespodziewanej śmierci

śp. inż. BOGDANA POŁOKA (Bodzia)

Ze smutkiem i żalem wspominają matka, żona z rodziną. GL-785

NEKROLOGI



W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy, że dnia 22. 12. 2012 zmarł w wieku 88 lat nasz Drogą Mąż, Ojciec, Brat, Teść, Dziadek, Pradziadek i Wujek

śp. PAWEŁ KAWULOK

zamieszkały w Czeskim Cieszynie, przy ulicy Frydeckiej. Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w piątek 28 grudnia 2012 o godz. 13.00 z kościoła ewangelickiego Na Niwach w Czeskim Cieszynie. Zasmucona rodzina. GL-808

Nieborach. W programie: GAPA2 – „Czarno-biała Śnieżka”, GAPCIO – „Jasełka maluchów”, Chór „Zgoda”. **OLBRACHCICE –** MK PZKO zaprasza członków i sympatyków w czwartek 27. 12. o godz. 16.00 do Domu PZKO na tradycyjną wigilijkę. W programie artystycznym przy choince wystąpią dzieci szkolne i chór MK z kołędami.

PIOTROWICE k. KARWINY – MK PZKO zaprasza 31. 12. o godz. 17.00 na Zabawę sylwestrową do Domu PZKO.

RYCHWAŁD – MK PZKO zaprasza członków i sympatyków w sobotę 29. 12. o godz. 15.00 do Domu PZKO na wigilijkę. W programie „Rychwałdzianie” oraz wspólne śpiewanie kołęd i łamanie się opłatkiem. **SKRZECZOŃ –** MK PZKO zaprasza w piątek 28. 12. o godz. 16.00 do Domu PZKO na tradycyjną Wigilijkę połączoną ze spotkaniem z tegorocznymi jubilatami Koła. W programie wystąpi chór mieszany „Hasło” oraz gościnnie zespół śpiewaczy „Kalina” z Łazisk (Polska). Podczas imprezy można zakupić Kalendarz Śląski, znaczki członkowskie oraz miejscówki na bal – 12. 1. 2013. **▲** Miejscowe Koło PZKO zaprasza na bal pn. „W zielonym gaju”, który odbędzie się 12. 1. 2013 o godz. 19.00 w sali zakładu „Bochemie” w Boguminie. W programie wystąpi zespół taneczny „Impuls” z Bogumina, do tańca przygrywa zespół „D.A.D. Music”. Przedprzedaż miejscówek w cenie 300 kc do 8. 1. 2013 od poniedziałku do czwartku w godz. 9.00-16.00 w biurze ĆMSS-Liška na Rynku T. G.

Masaryka 942 w Boguminie – Tadeusz Guziur, komórka 604 576 461.

STONAWA – MK PZKO zaprasza na „Spotkanie przy choince” w sobotę 29. 12. o godz. 15.30 do Domu PZKO. W programie: „Pójdźmy wszyscy do stajenki” – spektakl Teatru Lalak „Bajka”, Mikołaj z podarunkami, ChM „Stonawa” oraz orkiestra świąteczna – uczniowie i wychowankowie stonawskiej PSA. Bufet i poczęstunek zapewnione.

OFERTY

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel.: 0048 605 255 770. GL-691

WYSTAWY

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka: do 31. 1. wystawa pt. „Czas radości – stajenki z okolicy Kysuc”; stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariański 14: do 28. 2. 2013 wystawa „Jabłonkowski przemyś – brama do Śląska”; wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ SALA WYSTAW w Pietwał-

- **Wycieczki samolotem z Ostrawy:** Turcja, Bułgaria
- **Wycieczki autokarowe:** Chorwacja, (Riwiera Makarska), Polska (Bałtyk, Mazury, Tatry), Włochy (Dolomity), Słowenia (Bled), austriackie i niemieckie Alpy, Węgry – kąpiele termalne (Bükfürdő), łaźnie Luhaczowice, Teplice nad Beczwą, Trenzińskie Teplice, Dudince, kąpiele termalne – Beszeniowa, Podhajska i Wielki Meder.
- **Wycieczki krajoznawcze:** Czechy, Słowacja, Europa.
- Promocja emeryci +55: Hiszpania, Sycylia. Rejs statkiem, sprzedaż w toku, katalogi przesyłamy darmowo.

CK A-Z Tour Bystřice, bezpłatny tel. 800 944 933, www.ckztour.cz

Ogłoszenia do »Głosu Ludu«

przyjmowane są w dni powszednie:

- W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Czeski Cieszyn, ul. Strzelnicza 18 (na parterze), codziennie w godz. od 8-16, tel. 558 711 027 e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
- W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysz-tacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00.17.00. Tel.: 596 312 477; e-mail: knih-k1pl@rkka.czz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

dzie, Do Muzeum 89: do 31. 1. 2013 wystawa pt. „Następny, proszę!”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

▲ SALA WYSTAW w Orłowej, Masaryka 985: stała ekspozycja „Orłowa – przeszłość i teraźniejszość”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

CO ZA OLŻĄ

CIESZYN, Rynek: do 31. 12. wystawa plenerowa pt. „Zaolzie teraz”. **CIESZYN, Książnica Cieszyńska, ul. Mennicza 46:** do 8. 2. 2013 wystawa pt. „Na drodze do zapomnienia. Polacy na Zaolziu w latach 1920-1989”. Czynna: wt-pt: 8.00-18.00, so: 9.00-15.00.

WIEŻA PIASTOWSKA I ROTUNDA św. Mikołaja: czynne codziennie 9.00-18.00.

Firma KONTAKTO.CZ
Internetowy obchod, spol. s r.o.
Czeski Cieszyn
(www.kontakto.cz i www.kontakto.sk)

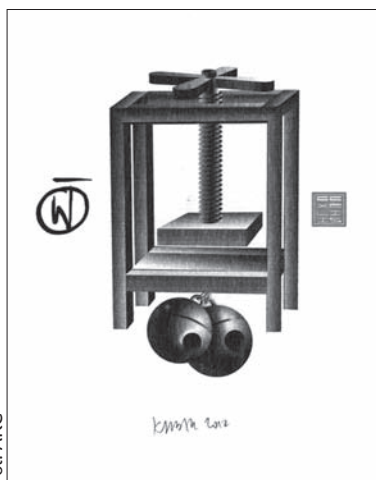
zatrudni od zaraz

**PRACOWNIKA
MARKETINGU****Wymagania:**

- działania marketingowe w CZ oraz SK
 - SEO – pozycjonowanie stron internetowych
 - Google AdWords, Seznam.cz Ad – tworzenie kampanii reklamowych w Google AdWords, Sklik, etc.
 - Google Analytics – ogólna wiedza
 - umiejętność poruszania się w środowisku Wordpress (proste czynności takie jak wrzucanie/edycja tekstów)
 - podstawowe umiejętności w tworzeniu stron internetowych oraz instalowaniu skryptów (np. Wordpress)
 - rozeznanie na temat email marketingu
 - pisanie tekstów marketingowych, etc.
- Zainteresowani mogą przysyłać CV najpóźniej do 13. 1. 2013 na e-mail: ucetnictvi@wroblava.cz
Bliższe informacje:
poda zainteresowanym:
Lidie Wróblová – 777 142 155

Ekslibrisy laureata

Zgodnie z jesienną zapowiedzią 4 stycznia otwarta zostanie w Bibliotece Regionalnej w Karwinie nowa wystawa nazwana „Krzysztofa Marka Bąka Supraexlibris in Karvina”. Będzie to wystawa ekslibrisów ostatniego laureata IX Międzynarodowego Konkursu Graficznego na Ekslibris – Gliwice 2012. Autor pokaże ok. 170 swoich prac wykonanych techniką komputerową, które są pokazem wirtuozerii i osobistego stylu, obdarzonych zaś dobrze rozpoznawalną osobowością artysty. Wystawa w bibliotece na rynku Masaryka rozpocznie się o godzinie 17.00, a zwiedzać ją można będzie do 30 stycznia 2013 roku w godzinach otwarcia biblioteki.



Fot. ARC

Jeden z ostatnich ekslibrisów Marka Krzysztofa Bąka.

MARCIN DOŁĘGA, WIELKI PRZEGRANY Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH W LONDYNIE:

Wróćę w pełnej sile

Prawdziwego mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, ale jak kończy – powiedział kiedyś Leszek Miller. Ta maksyma pasuje nie tylko do świata polityki, ale także sportu. 30-letni Marcin Dołęga miał być w tym roku jednym z polskich pewniaków medalowych w letnich igrzyskach olimpijskich w Londynie. Doświadczony sztangista nie poddał jednak presji i w olimpijskiej rywalizacji kompletnie rozczarował. Odległe 99. miejsce w klasyfikacji jeszcze teraz, cztery miesiące po powrocie z Londynu, Dołęga śni się w nocnych koszmarach. W świątecznej rozmowie z „Głosem Ludu” Marcin Dołęga obiecał kibicom, że zrobi wszystko, żeby w zbliżającym się 2013 roku zrehabilitować się i wrócić w pełnej sile. Idealna okazja nadarzy się w listopadzie podczas mistrzostw świata, które rozegrane zostaną w Warszawie.

Końcówka 2012 skłania do refleksji i bilansowania. Wybacz, że znów zapytam o igrzyska w Londynie, ale nie mogę inaczej. Wyciągnąłeś wnioski z tego fatalnego startu?

Wiem, że rozczarowałem wszystkich polskich kibiców w kraju i za granicami. Nawet w Hawierzowie, gdzie wystartowałem w listopadzie podczas tradycyjnego turnieju TOP 12, pytano mnie o ten kiepski występ w Londynie. No cóż, wpadki zdarzają się nie tylko w sporcie. Pojechałem na igrzyska w roli jednego z faworytów, a wróciłem na tarczy. Kompletnie przygnębiony, zdolowany. Wciąż do końca nie wiem, co tam się wydarzyło. Nie zaliczyłem ani jednej próby. Wcześniej te kilogramy podnosiłem z zamkniętymi oczyma, ale w Londynie była kłapa. Mój organizm zastrajkował.

Końcówkę 2012 roku możesz jednak skwitować z zadowoleniem. Pobiłeś swój rekord życiowy w podrzucie, który po TOP 12 w Hawierzowie wynosi obecnie 236 kg. Czy to dobry prognostyk przed nowym sezonem?

W Hawierzowie rzeczywiście złapałem znakomitą formę. Start w Hawierzowie w turnieju TOP 12 nie był w planach, przyjechałem do was w ostatniej chwili. Tym bardziej cieszę się z tego wyniku i pierwszego miejsca. Organizatorzy z Banika Hawierzów bardzo nalegali, bym ponownie skorzystał z zaproszenia, nie mogłem odmówić. Czuję się w Czechach bardzo dobrze. Zawsze jest tu fajna, przyjacielska atmosfera i rywalizacja w duchu fair play.

Wiem, że rodzina zajmuje w twoim życiu szczególne miejsce. Z łatwością można więc odgadnąć, że Święta Bożego Narodzenia spędziłeś w domu? Mam rację?

Zgadza się. Nie wyobrażam sobie Wigilii poza domem. Żona w pełni podziela moje sportowe fascynacje, bo sama kiedyś aktywnie zajmowała się podnoszeniem ciężarów. Przychodzą jednak święta i w naszym domu wszystko zwalnia obroty. Podchodzimy do tej tradycji bardzo duchowo, moi bracia zresztą też (Robert i Daniel, też zawodowi sztangiści – przyp. autor).

Jak bardzo pilnujesz swojej wagi za wigilijnym stołem?

Lubię życie i co za tym idzie – także dobrze zjeść. Święta to zaś niepowtarzalna okazja do tego, by delektować się wszystkimi znakomościami polskiej kuchni. Oczywiście, trochę



Marcin Dołęga podczas ostatnich zawodów TOP 12 w Hawierzowie.

piłnuję wagi, by nie przesadzić, ale radykałem nigdy nie byłem i nie będę. Rybę, ciasteczka, nie ograniczam się zbyt. Mam dobre spalanie i szybko wracam w styczniu do odpowiedniej wagi. Trenerzy mają do mnie pełne zaufanie. Obecnie ważę 110 kg i w przyszłorocznych mistrzostwach Europy chciałbym wystartować w kategorii powyżej 105 kg. W listopadowych mistrzostwach świata w Warszawie zamierzam już wrócić do swojej tradycyjnej wagi.

Rozumiem, że celem numer jeden w 2013

roku są dla ciebie udane mistrzostwa Europy, a potem świata?

W igrzyskach byłem wielkim przegranym. Trzykrotnie nie poradziłem sobie z wyrwaniem 190 kg, to był istny koszmar. Nie powiedziałem jednak jeszcze ostatniego słowa. Chcę to udowodnić w mistrzostwach Europy, a potem w mistrzostwach świata. Wiem, jak smakuje złoto z mistrzostw świata, bo dwa lata temu triumfowałem w Antalyi. Kiedy grali Mazurka Dąbrowskiego, czułem się jak w niebie.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Wierietielny: Zakopane nie zasługuje na igrzyska

W najbliższą sobotę rusza prestiżowy Tour de Ski w biegach narciarskich. Justyna Kowalczyk do zawodów przygotowuje się w Zakopanem w niezbyt komfortowych warunkach. Trener Aleksander Wierietielny mocno skrytykował warunki do treningów w stolicy polskich Tatr.

– Nie mamy warunków do przygotowania do tej imprezy i docelowo do mistrzostw świata. W okolicy domu Justysi nie ma żadnej trasy, na której mogłaby trenować. Stoki narciarskie i skocznie są bardzo dobrze naśnieżone. Nie ma tylko śniegu na trasach biegowych. Jest wprawdzie 1200 metrów w Zakopanem, ale to za mało, by można było dobrze przygotować się do Tour de Ski i mistrzostw świata

– powiedział Wierietielny. – Tu nie chodzi tylko o jedną zawodniczkę, ale chodzi o całą szkołę sportową i o wszystkich sportowców, którzy mieszkają w okolicach Zakopanego i mogliby trenować na tutejszych trasach. Chodzi także o turystów, którzy coraz chętniej sięgają po biegówki – dodał szkoleniowiec Justyny Kowalczyk. – Zakopane walczy o mistrzostwa świata i chce ubiegać się o igrzyska olimpijskie. Na pewno nigdy nie dostanie organizacji tych imprez. Po prostu nie zasługuje na to, by takie zawody odbywały się w tym regionie.

Kowalczyk w Tour de Ski wystartuje w roli liderki klasyfikacji Pucharu Świata. Największa jej ry-

walka – Norweżka Marit Bjoergen – wycofała się z zawodów z przyczyn

zdrowotnych. Lekarze wykryli u niej arytmie serca. (jb)



Trener Aleksander Wierietielny w rozmowie z Justyną Kowalczyk.

W STYCZNIU TIPSPORT LIGA W KARWINIE

W styczniu 2013 rusza na boisku MFK OKD Karwina atrakcyjny turniej piłkarski z udziałem zespołów Karwiny, Orłowej, Frydku-Mistku, barw pierwszoligowych bronić zaś będą drużyny Banika Ostrawa i Sigmny Ołomuniec.

Tradycyjna zimowa rywalizacja Tipsport Ligi podzielona została na cztery grupy, koszyk D rozegrany zostanie właśnie w Karwinie. – To dla kibiców piłkarskich wymienita okazja do obejrzenia czołowych zespołów z naszego regionu, a także znanych pierwszoligowców – zaprasza wszystkich fanów do Karwiny Jan Wolf, prezydent drugoligowego klubu MFK OKD Karwina. Mecze rozgrywane będą na boisku ze sztuczną trawiastą nawierzchnią najnowszej generacji. Na pierwszy ogień, 5 stycznia, zmierzą się Slavia Orłowa (3. liga) z Sigmą Ołomuniec (1. liga).

TIPSPORT LIGA 2013

(Grupa D, boisko MFK Karwina)
5. 1. Slavia Orłowa – Sigma Ołomuniec (11.00)
9. 1. MFK Karwina – Banik Ostrawa (11.00)
9. 1. Sigma Ołomuniec – Fotbal Frydek-Mistek (13.00)
12. 1. MFK Karwina – Sigma Ołomuniec (11.00)
12. 1. Banik Ostrawa – Fotbal Frydek-Mistek (13.00)
16. 1. Banik Ostrawa – Sigma Ołomuniec (11.00)
16. 1. Fotbal Frydek-Mistek – Slavia Orłowa (13.00)
19. 1. Banik Ostrawa – Slavia Orłowa (11.00)
20. 1. MFK Karwina – Fotbal Frydek-Mistek (11.00)
23. 1. MFK Karwina – Slavia Orłowa (11.00) (jb)

BONIEK: ZMIERZAMY W DOBRYM KIERUNKU

Od wyboru Zbigniewa Bońka na preza PZPN minęło już 77 dni. Czas zleciał błyskawicznie, a zdaniem nowego szefa piłkarskiej centrali, dużo już udało się zrobić. W rozmowie z portalem sportowym „piłkanozna.pl” zapewnia jednak, że nie ma zamiaru osiąść na laurach.

– Jestem zadowolony, bo wiele spraw udało się wyprowadzić na prostą – mówi Boniek. – Jest oczywiście jeszcze mnóstwo do zrobienia, ale jeśli nadal wszyscy będą pracowali tak sumiennie jak do tej pory, to na pewno wszystko krok po kroku sprawnie poukładamy. Podjęte działania na pewno zmierzają w dobrym kierunku. Jako firma, która zarządza wszelkimi przejawami futbolu na terenie Polski i wytycza piłkarskie kierunki, musimy w wielu aspektach pracować od podstaw, gdyż odziedziczyliśmy wiele niedoróbek, a w pewnych segmentach – nawet spaloną ziemię. Mam wrażenie, że niektórych z poprzedniej władzy PZPN charakteryzowała pełna arogancja i to jest główna przestroga dla całej mojej ekipy – dodaje.

Boniek zamienił się też w pracoholika. – Odkąd jestem prezesem, raz byłem w Rzymie. I muszę przyznać, że bardzo trudno jest mi się przestawić do życia w Warszawie. Przez ostatnie 26 lat codziennie, kiedy się budziłem, za oknem widziałem słońce. W Polsce nie ma takiego widoku, w każdym razie w listopadzie i grudniu. To mnie bardziej męczy niż praca w PZPN, a czasami nawet dołuje. Dlatego za cztery lata, kiedy będzie kończyła się kadencja, dobrze się zastanowię, czy wolę prezesurę w polskim związku, czy słoneczne poranki. Bo wybór wcale nie jest oczywisty – kończy. (Opr. jb)